

Pierwsze wyjście z mroku – Coma

Przed świtem obudziłem się, by żyć
Wplątany w cudzą pościel, w cudze sny
Pomiędzy pożądaniem a rozkoszą tkwi dolina nocy
Skazany na ponury miejski zgrzyt
Osnuty prześcieradłem brudnej mgły
Chcąc ukryć się przed sobą samym
Chlałem wódę w dusznym barze

Lecz przecież Bóg dobrze wie
Dlaczego dławi mnie wstręt
Dlaczego strach nabiera mocy i zniewala rozum
Na pewno każdy choć raz
Utracił wiarę jak ja
Obym nie bliżej stał
Sennego dnia w królestwie mroku

Prorocy porzygali się i śpią
Poeci umierają w grobach strof
Anioły śmierdzą potem, żrą kiełbasę
Mają w dupie żywych
Zginęła w niepokoju wielkich miast
Osnuta huraganem durnych spraw
Maleńka tajemnica - bycia w ciszy
Lub po prostu bycia

Ginie nadzieja i moc
Rośnie apetyt na zło
Zwyciężą ci, co nienawiścią silni
Szydzą z innych
Nad miastem wyrósł jak krzyk
I zamknął drogę do gwiazd
Ogromny wstyd i strach przed ciszą
Eteryzną

Może zgubiłem się
Mimo że zabrnąłem w mrok

Wymieszałem z błotem krew
Ocaleję mimo to
Trzeba uprzytomnić sobie, że
Nawet kiedy wszystko straci sens
Znajdziesz przestrzeń, gdzie
Wielka wiara tłumi lęk

I jeżeli tak ma być, że pomimo wszystko
Ja wydostanę się
To chyba warto
Wierzyć

I jeżeli tak ma być, że pomimo wszystko
Ja wydostanę się
To chyba warto

Mimo że zgubiłem się
Mimo że zabrnąłem w mrok
Wymieszałem z błotem krew
Ocaleję mimo to
Trzeba uprzytomnić sobie, że
Nawet kiedy wszystko straci sens
Znajdziesz przestrzeń, gdzie
Wielka wiara tłumi lęk

Tłumi lęk, lęk
Tłumi lęk, lęk
Tłumi lęk, lęk



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych